

Regina Brodowska-Chaberska,

ul. 1 Maja 15

18-305 Szumowo

woj. łódzka

284

„Ocalić od zapomnienia.”

Wspomnienia na konkurs

„Wschodnie losy Polaków”

WSPŁ WPLYNIĘŁO 15.03.89

ARCHIWUM WSCHODNIE

N. dziennika 603

Łachęciliście mnie do wspomnień nie bardzo przyjemnych, nie jestem pisarzem ani poetą, lecz zwykłą prostą kobietą, której los nie pozwolił się uczyć, wojnę 1939, potem okupacja przacięła wszystko co w tych latach najpiękniejsze. Jednak może coś zbiorę w myśli, choć to już 48 lat temu, ale co ważniejsze wspomnienia które pamiętam. Był rok 1941 początek pięknego lata. 20 czerwca godzina 4 rano góły do drzwi naszego domu zakotłotał N.K.W.D. budząc ze snu jeszcze ospałych nas, czytając wyrok wywozu na Syberię, tylko za to że mój ojciec był legionista a potem pracował jako sekretarz miasta Nowogród nad Norwicz. Ojca nie zastali w domu bo się ukrywał, ostrzeżli znajomi że mają go aresztować. Ja mając lat 15 brat 10 lat i moja mama aresztują i wywożą na zsyłkę. Stać się przysię. by nas nie wywozili bo my nie mieliśmy winy, tylko cioteczki N.K.W.D. z karaminami krzyżem skarej, skarej sobierajcieś, weźcie coś do jedzenia bo tam nie dadzą. Wzięliśmy trochę sucharów z chleba bo cioteczki były przygotowane na czarna gotzine i kawałek solonej stoniny, to była cała żywność w drodze. Jak się pakowaliśmy pomyślałam sobie dobrze byłoby żeby choć brata uratować, ubrałam go i mówię ty uciekaj żeby nie wzięli za stołobę tam rosła żyta, a żyta do lasu może Ci się uda uciec i tak się stało uciek. Jak nam teraz wiadomo przebywał w lesie 2 dni i noc, potem spotkał się z ojcem, bo ojciec go tam szukał.







3/ My ruszyliśmy w stronę Bernaula i niedaleko za Bernaulem na 19 rozjeżdżone nasz wagon i drugi, bo się nie nadawały do dobrej drogi bo skrupiaty, więc nas tam wyładowali, tam już czekała na nas wozy i dyrektor leśchozu Wolkow. Ja z mamą i reszta rodzin zabrali nas do leśchozu c/c debiarka. Zładowali nas 15 rodzin do jednego baraku, bo nie było dla nas mieszkań, trzymali nas tam 2 tygodnie spaliśmy na podłozce, gotując przy ogniskach, a w nocy pilnował nas stróż z bronią na ramieniu żeby ktoś nie uciekł, kto by miał odwagę do ucieczki jak człowiek zmęczony podróżą, wycieńczony głodem sił nie było, a dzielilo nas od Polski pewno 25 tysięcy kilometrów w koto tajga. Po dwóch tygodniach przenieśli nas do drugiego baraku po 4 rodziny do jednej izby, mieszkało nas 12 osób w 16 m<sup>2</sup> dookoła kocioła. Łatwiej nam, od pluskiew aż się było spać nie dawali, na środku stół i ławki z boków przy drzwiach. Mając lat 15 szłam do tajgi pilnować grube kloce że we dwie ledwo objełyśmy, długie piły stacha-  
-maki się nazywały, jeszcze pracowałam przy zbiorze i omłotach zboża. Pracowałyśmy od rana do nocy aby dali 500 gram chleba czarnego, kto nie pracował chleba nie dawali. Sprzedawaliśmy tamtym ludziom różne rzeczy które z sobą wzięliśmy za mleko i kartofle. Na zimę też kupa żywności, więc ehadziliśmy w wolne chwile zbierać na ruską kłosa, a na pakpiska katchozowe z maramięte ziemniaki, piekaliśmy placki na blatach kuchni, były bardzo dobre smaki. Zima była mroźna i kurana mało człowiek nie zmarł, z nocy na pierzynach był szron. Wiosną 1942 roku przyjechało do leśchozowej kantory N.K.W.D. wezwali nas; dali nam dokumenty że jesteśmy Polakami, jak chcemy możemy sobie szukać lepszej roboty, że powstał



4/  
polski rząd i się nam interesuje, że jak się wojna skończy to pojedziemy do Polski. Meżczyźni którzy chcieli iść do polskiego wojska do Andema poszli i wywieźli ich do Iraku. Ja w tym czasie przejeżdżam się do sowchozu Dwoszczornaja Pytlnaja Stancja, tam mieszkałam z jedną polską kobietą w małej izbie, było nas 7 osób. Niedługo było tej radości że mamy polskie dokumenty i polski rząd, przyjechało znowu N.K.W.D. zabrali nam dokumenty i powiedzieli że jesteśmy Radzieckimi obywatelami i nigdy do Polski nie pojedziemy, znowu rozpacz i czekanie. W tym sowchozie pracowałam latem na polu przy burakach, marchwi, ogórkach i pomidorach, to było trochę lepiej bo ukradkiem można było zjeść pomidora czy ogórka. Zimą sziśniemy wtajemnić pilować drewno na opał dla sowchozu. Taki był śnieg że jak się wpadło popas w raspe to drugi musiał wyciągać, chodzono się w takich pniach (wyłoki) bez kaloszy bo w mroź śnieg był suchy i się nie przylepiał. Pamiętam jak raz zimą pojechałam do wsi Brozowa traktorem z przyrzepą, tam robili z gliny domierki były nam potrzebne na wiosnę do pikowania pomidorów i ogórków, bo tam były szklarnie ogrzewane zimą gdzie rosły pomidory i ogórki, ale my tam nie pracowałyśmy bo byłyśmy zetańcami. Natadowaliśmy na przyrzepę domierki ile było trzeba i pojechaliśmy do domu. Jedziemy jakieś 2 kilometry kaja (tak nita choga) zepsuł się traktor, traktorka mówi ty Kaja zostaj i pilnuj ją. Pójdę po drugi traktor zaraz wrócę. Był stary mroź astry nie zmarznąć biegatam w koto traktora, jak tyłce usłyszałam jakiś szelest albo wycie wilków szybko wchochitam na przyrzepę. Czekam czekam już pizna noc mikt nie



5  
przyszedła a ja sama - wstając, księżyc świeci wielki pomysł-  
tatu ja tu zmarzną albo wylki mnie zjedzą. Było pogodnie  
nie padało, więc ruszyłam w drogę, biegłam całe 5 kilometrów  
jakby skrzydła mi urosły ze strachu tak mnie coś niesto,  
śnieg był twardy to się nie zapadałam. Patrzę a ja już jestem  
na ementarzu wsi debiańska, znamy mnie był bo tam chwa-  
lił się naszych zmarłych Polaków. Przystanę do domu na  
godzinę pierniczą w noc. Rano poszłam do roboty, a na mnie  
krzywą dla czego nie pilnowałam, ale że po mnie nie przyjechali  
nie mnie mówili. Przysta wiosna roztopy, nie było co na nogi  
włożyć owijałam nogi szmatami i kładłam takie drewniane  
plytkie na obcasie kalosze, przywiązałam sznurkami do nog,  
ale nogi zaraz były mokrą przesiąkła, miałam wypiek,  
gorączkę, mama stawiała banki, smarowała jakimś maścią  
ale nie pomagało. Był lekarz w debiance mama go zawołała,  
przyszedł zbadał mnie zapalenie płuc na obydwie boki, dał  
lekarstwa, jeszcze karał stawić banki, po jakimś czasie poczułam  
się lepiej pomatu wyszedł wiatru. Wiosna, pracowaliśmy przy  
inspektach trzeba było przygotować do pikowania pomidorów,  
aby duże wysadzić w pole. Praca nasza była od wschodu słońca  
do zachodu. Każdego dnia wracając do domu po robocie,  
patrzyłam na zachód słońca, tam jest nasza kochana Czarna  
utęskniona, upragniona. Pracowałyśmy same kobiety i dziewczyny,  
wszystkich mężczyzn wzięli na wojnę. Wiosną jak już wszystko  
zasieliśmy, posadziliśmy posadziliśmy, to nasz dyrektor  
Maria Fioderowna Kulikowa robiła nam takie święto  
w niedzielę marzywało się posiewnaja był ogólny obiad  
zupa jarzynowa, grech na sucho, mimgred (jarzynka) i pieróg z kapustą,



1/10 było wymienione jedzenie, ale tylko 2 razy do roku, bo i ma-  
jesiem jak zebraliśmy wszystko z pola. Nie pamiętam ale chyba  
1943 roku zawiadomiono nas że powstał w Bernaulle Związek  
Patriotów Polskich, że Wanda Wasilewska organizuje Polskie wojsko,  
że się dogadali ze Stalinem, że jesteśmy Polakami i możemy  
walczyć o swoją Ojczyznę, wszyscy mężczyźni polacy i kilka  
starszych dziewczyn pojechali do Bernaulle gdzie organizowali  
Polskie wojsko i pojechali do Sielec nad Oką. Ja też byłem  
w stroju bataljanie w Czesnakowce 3 miesiące, latem budowa-  
liśmy drogę przez bagno i most na rzece Obi. Trzeba było nosić  
faryngę i kopać darninę gdzie było pełno węzłów i żmij.  
Nosiliśmy na nosilkach we dwie pobagnie na drogę dla pieszych i  
pojazdów kółowych. Na obiad nam dawali 3 małe śledzie solone  
i kawałek czarnego chleba, a popijaliśmy wodą z raeli Obi i miłt  
nie zachorować. Spanie mieliśmy w szatach nad rzeką,  
komarówzysta plaga, takie wielkie gryzły nas przez koce,  
więc w środku szatam paliliśmy ogień żeby odpedzić dymem  
komary. Była radość jak 9 maja 1945 roku skończyła się wojna  
młotore rajanki co ich mężowie i synowie żyli cieszyli się razem  
z nami, ale były i takie co płakały że ich mężowie i synowie już nie  
wrócą, zginęli na wojnie, ale mimo wszystko był to dzień radości i święta.  
W roku 1946-10 stycznia jak się nie mylę w Rosji było głosowanie  
Karady Ob. Radziecki od 18 roku życia brał udział w głosowaniu.  
W naszym chadkajstwie (gospodarstwo) chowano kornie i łowcy. a na  
zimę ich pędzono na step za rzekę Ob. Tam były szatamy na  
stworzenie i stogi siano przygotowane latem, zimę tam  
ich chowano, żeby te 20 kilometrów nie wrócić siano do sownozu.  
Przed tym głosowaniem dyrektorka mówi do mnie i drugiej  
koleżanki



7  
my obie pojedziecie na Tuga na te dni co ob. radzieckie beda  
głosować, będziecie tam kamień stworzenie. Byłyśmy tam cały  
tydzień, mieszkaliśmy w ziemlancaze był tam piecyk, miałymy  
do ochrowy i psów i karabin, ale że żadna nie umiała się  
obchodzić z karabinem to stał w kącie. Zawsze rano dawaliśmy  
siarno, a w południe sralymy na melę Ob i robaliśmy siekie-  
rami w łockie przerebel żeby napoić stworzenie i sobie wody  
wziąć. Stworzenia było 42 sztuki pamiętam bo zawsze trzeba  
było liczyć czy są wszystkie, tak były wyzkolone że nie było  
kłopotu, każde znato swoje miejsce. Jednej nocy porucaliśmy  
dym w ziemlancaze, bo jak jedna spała to druga kruciała,  
otworzyłam drzwi ziemlancki przy całym czasie przesekają,  
słyszę że ktoś żywy kręci się koło ziemlancki, to oni nam  
zatkali konim szmataami, a my obydwie kruczymy  
(strelaj swau wory jest) strelaj swau zlockuje się, ale tego  
swaua nie było tylko my we dwie, zlekli się widac i odjechali.  
To jacyś po siarno jechali na step i tak nas nastraszyli.  
Wreszcie przyjechali rojauki a my pojechaliśmy do sowchozu.  
Juzi wtedy wiedzialiśmy że wiosną pojedziemy do kochanej  
Polski, bo nasz mąż zaufania kobieta. przywozła nam  
taką dobrą wiadomość że Związek Patriotów Polskich z Bernaula  
dano nam dokumenty ewakuacji i w marcu 1946 roku  
wymuszaliśmy wolność do Polski był jeszcze śnieg i mroź.  
Jadąc cały miesiąc koleją, w takich samych bydzących  
wagonach, ale było dobrze, radośnie bo jedziemy do naszej  
kochanej upragnionej, wytęsknionej Polski do domów swoich  
i rodzin. Jechaliśmy różnymi drogami bo były  
porzynane szyny kolejowe zniszczone przez okupantów



8/ wojenne. Przejechaliśmy do swojego domu w kwietniu 1946r  
był akurat drugi dzień świąt Wielkanocnych.

Była Sybirczka Regina Brodowska-Chaberska /

Sumowo dnia 10 marca 1989 rok.

Zatęcznik: 4 karty rękopisu

1 fotografia pod stogiem omlóconej stawy  
zrobiona w październiku 1941 roku.

Mam jeszcze inne zdjęcia ale bardzo słabo wyszły.

odp. wydane 14. III, 88.

ABCWUM Wschodnie